

Bądźcie więc naśladowcami Boga

Święty Paweł Apostoł dzisiaj stawia poprzeczkę bardzo wysoko. Właściwie wyżej już nie można: *Bądźcie naśladowcami Boga*. Łatwiej naśladować człowieka, łatwiej kogoś parodiować. Łatwiej kopiować czyjeś zachowania albo udawać kogoś. Łatwiej małpować, odtwarzać, czy odgrywać kogoś. Co więc ma na myśli Apostoł mówiąc o naśladowaniu Boga? Chyba ma na myśli przede wszystkim to, by pozostać sobą przed Panem Bogiem, by nie udawać kogoś innego niż tego kim naprawdę jestem. Niestety, często staramy się wybielać, próbujemy się usprawiedliwiać albo łatwo rozgrzeszać, dodając przy tym: bo wszyscy tak robią. Nie jest bez znaczenia ta druga część zachęty św. Pawła, który mówi: *Bądźcie więc naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane*. A to zmienia całą postać rzeczy. Relacja dziecka względem kochającego ojca jest zupełnie inna. Ojciec najlepiej zna i kocha swoje dziecko. Z kolei dziecko czuje miłość i dobroć szczerze kochającego ojca. Tu nie opłaca się ani udawać, ani zgrywać, ani wybielać. Dobry ojciec doskonale zna swoje dziecko, bo rozpoznaje je z miłością, rozpoznaje w nim swoje dziecko. I to wystarczy. Kiedy więc słyszymy dzisiaj tę przerastającą nas zachętę do naśladowania Boga, to jest to właściwie prosta zachęta, by troszczyć się codziennie o prostotę dziecka. Może właśnie dlatego Chrystus mówi: *Jeżeli się nie staniecie jak dzieci*. Wbrew pozorom to jest najtrudniejsze zadanie życia, by nie udawać kogoś innego, nie małpować, ale być po prostu dzieckiem. **[prob.]**

Ja jestem chlebem życia

Ewangelie ostatnich niedziel rozgrywają się w okolicy jeziora. Ludzie szukają Jezusa i odnajdują Go, to na jednym, to na drugim brzegu jeziora. Ale bohaterem nie jest jezioro, bohaterem jest Pan Jezus. Ludzie szukają Jezusa, bo szukają odpowiedzi na różne pytania. Ciekawi ich to, że Jezus tak łatwo się przemieszcza. Wygląda na to, że wszędzie można Go spotkać jednocześnie. Czyżby miał zdolność bycia jednocześnie w różnych miejscach? A Pan Jezus też ma swoje pytania do ludzi, którzy Go szukają. Pyta ich na przykład o to, dlaczego Go szukają: *Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do syta.* I tutaj zbliżamy się do sedna całej sprawy. Bo Chrystusa rzeczywiście można spotkać wszędzie, ale trzeba Go szukać, i trzeba wiedzieć jaki jest prawdziwy powód, że Go szukamy. Można przecież znudzić się samym szukaniem nie znając właściwego powodu szukania. Można też traktować Jezusa jak kogoś, kto za skinieniem palca potrafi załatwić doraźne ludzkie zachcianki. Owszem, u Boga nie ma nic niemożliwego, wszystko można u Niego załatwić. Tylko trzeba wierzyć, że jest Bogiem, a nie jakimś magiem. W pewnym momencie Pan Jezus mówi: *Ja jestem chlebem życia.* Mówi to do tych, którzy przed chwilą *najedli się do syta*, po cudownym rozmnożeniu chleba. Jezusa można znaleźć w każdej chwili, zawsze jest bardzo blisko nas, pod postacią chleba, w Eucharystii. Zawsze możemy Go tu znaleźć, tu zawsze jest do naszej dyspozycji. Ale trzeba Go szukać i pragnąć. [prob.]

Święta Anna – babcia niosąca

pokój

Wśród wielu zalet naszych babć można również doszukać się takich, które dotyczą troski o pokój. Dobra babcia jest żywo zainteresowana tym, by w domu jej dzieci i wnuków panował pokój i zgoda. Kochana babcia łatwo wyczuwa, gdy w domu jej córki lub syna *dzieje się coś złego*. Że ze sobą nie rozmawiają i jest niedobra atmosfera. Po wnukach łatwo wyczuć, że *coś się nie klei*. To są często bardzo delikatne sytuacje, w które lepiej się nie wtrącać, a już na pewno unikać takich ingerencji, które mogłyby stan jeszcze pogorszyć. Pomijamy te wszystkie okoliczności, w których babcia, zwłaszcza jako teściowa, bywa źródłem nieporozumień, a nawet rodzinnych tragedii, bo i tak jest. Naszą patronkę św. Annę, przecież babcię Pana Jezusa, widzimy jako Tę, która wnosi pokój do serca zatroskanej Matki Najświętszej. A przecież Maryja, córka św. Anny, bardzo potrzebowała wsparcia swojej matki. Figura Świętej Anny Samotrzeciej, która jest obrazem pięknej jedności Maryi, Jezusa i właśnie Anny, jest obrazem takiego mocnego *trzymania się razem*. A przecież to jest źródłem pokoju. Dzisiaj bardzo potrzeba rodzinom mocnego trzymania się razem kiedy większość dnia, a nawet życia pozostają z dala od siebie: daleko w pracy, w szkole, z różnych powodów rozdzieleni. Niech Święta Anna pomoże wszystkim zebrany na naszym dorocznym odpuszczeniu powrócić do jedności i pokoju. Prośmy Ją o pokój w naszych rodzinach, błagajmy przez Jej wstawiennictwo o pokój na świecie. [prob.]

I zaczął ich nauczać o wielu

sprawach

Dzisiaj Ewangelia pokazuje wielki ruch wokół Jezusa: *Wielu zauważyło to i zbiegli się tam pieszo ze wszystkich miast, a nawet ich wyprzedzili. Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum.* Szanse Pana Jezusa i Jego uczniów nawet na krótki odpoczynek były niewielkie. Dlaczego ludzie tak bardzo lgnęli do Chrystusa. Z perspektywy czasu można by powiedzieć, że przecież, potem ci sami ludzie Go ukrzyżowali. To wielkie zbiegowisko ludzkie wokół Jezusa było spowodowane tym, że *On ich nauczał o wielu sprawach.* Rzeczywiście, nauczanie Pana Jezusa dotyczyło wszystkich ludzkich spraw. Owszem, Chrystus potrafił wytknąć ludzką hipokryzję, zwłaszcza faryzeuszom, ale nade wszystko umiał wskazać proste drogi postępowania, ludziom zagubionym, poszukującym. Nie udzielał jednak tylko dobrych rad, ale w końcu wskazał na samego siebie, mówiąc: *Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie.* I to też było najważniejsze Jego zadanie: ukazać, przez siebie, drogę do Boga Ojca. Kulminacją tego nauczania było, gdy powiedział: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy.* I w tym momencie ci sami ludzie, których Pan nauczał *o różnych sprawach*, chwycili za kamienie, by Go ukamienować. Pan Jezus nie jest chodzącym poradnikiem, w dodatku potrafiącym czynić okazjonalne cuda. Takich było i jest, wielu. Chrystus jest jedyny, wyjątkowy, jest Synem Boga Ojca. I to jest Jego niepowtarzalne życiowe zadanie: *Skoro Mnie znacie, poznacie i mojego Ojca; od teraz też Go znacie.*
[prob.]

Z miłości przeznaczył nas dla siebie

To niepozorne zdanie z Listu Świętego Pawła zawiera w sobie wszystko, co można powiedzieć o relacji Pana Boga do każdego człowieka: *Przeznaczył nas dla siebie... z miłości*. Ktoś powie przekornie: *Ja tam nie chcę, by ktokolwiek przeznaczał mnie dla siebie, nawet z miłości*. A jeśli to jest Bóg? Oczywiście, nawet jeśli to jest Bóg, mogę tę miłość odrzucić. Mogę jednak być pewien, że tej miłości nie można stracić, a zawsze można do niej powrócić. Z miłością człowieka jest zupełnie inaczej. W każdej chwili można ją stracić i już nigdy nie odzyskać. Ileż to razy wielka miłość przekształca się w nieprzejeđnaną nienawiść. Miłość Pana Boga jest zupełnie inna niż ta ludzka. Bóg nie potrafi nienawidzić, choć wiele razy dajemy powody ku temu, naszą zmiennością, niestałością, wciąż powtarzającymi się grzechami, i dobrymi postanowieniami. Jeśli Bóg nie przestaje nas kochać to właśnie dlatego, że z miłości przeznaczył nas dla siebie. I tak jak roślina nie potrafi żyć bez wody i słońca, tak my nie potrafimy żyć bez Bożej miłości. Im więcej Bożej miłości, tym więcej życia w nas. Tym więcej obfitości życia w nas, im więcej zbliżania się do źródeł obfitości miłującego nas Pana Boga. To nie jest ascetyczna teoria. To pokazuje nam życie na każdym kroku. Niech ten wakacyjny czas pomoże nam jeszcze bardziej doświadczyć tej prawdy o wielkiej miłości Pana Boga, który nas tak ukochał, przede wszystkim w osobie Pana Jezusa. Niech nic nie zniszczy w nas tego przekonania. **[prob.]**

Pytali zdziwieni: „Skąd to u Niego?”

Mieszkańcy Nazaretu, rodzinnego miasta Pana Jezusa, ze zdziwieniem patrzą na Tego, który jest jednym z nich, a który czyni wielkie rzeczy, wyraźnie wykraczające poza ludzkie możliwości, i pytają: *Skąd to u Niego*. Ludzie zadają takie pytanie gdy u kogoś widzą jakiś niezwykły talent, szczególne zdolności, wyjątkową sprawność. Mówią wtedy: geniusz, skąd to u niego, skąd to ma, po kim to przejął. Geniusz malarstwa, zdolności medyczne, niezwykły rzeźbiarz. W taki sam sposób pytają ludzie z Nazaretu, którzy dobrze znają Pana Jezusa. Skąd to u Niego, że przemawia z taką mądrością, z taką znajomością życia, że dokonuje tylu cudów, nawet przywraca wzrok niewidomym, chorych stawia na nogi, nawet niektórych wskrzesza. I robią swoisty przegląd spoglądając na krewnych Chrystusa. Po kim On to wszystko ma? Po matce, po ojcu, może ktoś z bliskich Jezusowi miał takie zdolności? My już wiemy, wierzymy, że Pan Jezus działa z mocą, mocą Syna Bożego. Ludzie widzą w Chrystusie człowieka, jednego z nich, a nie potrafią w Nim dostrzec Tego, w którym zamieszkała moc Boga. I tą mocą Pan Jezus czyni wszystko to, co czyni. Jednak, by to dostrzec, trzeba patrzeć na Chrystusa oczami wiary i zawierzenia. Tylko tak możemy znaleźć odpowiedź na to ewangeliczne pytanie: *Skąd to u Niego?* Jego moc pochodzi od Boga Ojca. Również nam potrzeba takiej wiary, że i w nas zamieszkała moc Boża, i że dzięki tej mocy jesteśmy w stanie czynić wielkie rzeczy. [prob.]

Do nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka

Słowo „życie” to jedno z najpiękniejszych słów. Odnosi się ono do tego, co zaistniało i istnieje, żyje. To życie wszelkich istot żywych, a przede wszystkim człowieka. Życie człowieka jest tajemnicą wyjątkową, od samego początku, aż do śmierci. Życie istnieje od poczęcia, a więc nie dopiero od dwunastego tygodnia, czy tym bardziej od siódmego miesiąca. Od poczęcia zaczyna działać zegar życia człowieka. Czas życia jest tak cenny dla człowieka, że Bóg rozdaje go tylko sekunda po sekundzie. Życie liczymy miesiącami, a częściej latami, obchodząc kolejne swoje urodziny. Jednak ważniejsze jest to co wypełnia nasze życie, mnóstwo pięknych, ale i trudnych zdarzeń. Życie to czas wyborów, które nazywamy „życiowymi”, bo obejmują jakoś całość naszego losu: zawód, powołanie, małżeństwo, kapłaństwo, życie samotne. Życie to czas wzlotów i upadków, osiągnięć i porażek. To czas dobrych decyzji, ale i pomyłek, czas grzechów i podnoszenia się z nich. Wreszcie, to czas oglądania dobrych owoców, ale i poniesionych strat i upokorzeń. Życie jest piękne – mówią Włosi. Czasami kończy się za szybko, czasami jest długie. Często mówimy, że bardzo szybko ucieka. Dzisiaj usłyszymy, że *do nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka*. A więc to życie, to jeszcze nie wszystko, to jeszcze nie koniec. Całe nasze życie jest ogarnięte życiem miłującego nas Pana Boga. Od Niego wyszliśmy i do Niego zmierzamy. To właśnie On, nasz kochający Bóg, powołał nas do nieśmiertelności. **[prob.]**

Przeprawmy się na drugą stronę

Zdanie z dzisiejszej Ewangelii możemy rozumieć dosłownie, jako przebycie pewnej drogi, z jednego miejsca na drugie, z jednego brzegu na drugi. Nie chodzi tu jednak o zwykłe przemieszczanie się, ale o to, co wydarza się po drodze. Przeprawa uczniów z Chrystusem przez wzburzone morze miała wielkie znaczenie dla wszystkich. Nie bez znaczenia jest to, że *zapadł już wieczór*, a więc było ciemno. W dodatku *nagle zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak że łódź już się napełniała wodą*. Pływanie nocą po wzburzonym morzu nie jest przyjemnością. W takiej sytuacji szukanie ratunku na zewnątrz jest raczej wykluczone. Ale, na szczęście, na pokładzie zagrożonej łodzi, wśród znajdujących się tam uczniów, jest Chrystus. Nasze życie jest wielką przeprawą, z jednego brzegu na drugi, od dnia narodzin do kresu tego życia. Ale samo życie też składa się z niezliczonych przepraw, które musimy przebyć, z jednego miejsca na drugie. Nawet przeprowadzka stanowi wielkie wyzwanie. Chodzi jednak o te wszystkie doświadczenia, które wspominamy jako *trudne przejścia*, które wiele nas kosztują, z powodu których niektórzy utonęli, poszli na dno, bo nie umieli im sprostać. Nasze życie staramy się przeżywać jako wędrówkę z Chrystusem. Różne doświadczenia jakie przeżywamy, szczególnie te trudne, wyrabiają naszą zaradność, wytrwałość, ale także ujawniają naszą bezradność, lęk i niemoc. Warto pamiętać, że Pan Jezus zawsze jest z nami, nawet gdy nam się wydaje, że śpi. [prob.]

Tajemnica królestwa Bożego

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus przybliżył nam tajemnicę królestwa Bożego. Czasami można by odnieść wrażenie, że to królestwo jest w stanie zaniku, bo zanika wiara, bo wielu już się nie modli, bo wielu naszych bliskich może już żyć bez niedzielnej Eucharystii, bez sakramentów świętych. Bo społeczeństwo jest już tak zaradne, zsekularyzowane i odreligijnione, że Pan Bóg nie ma tu zbyt wiele do roboty. Owszem, my te wszystkie zjawiska zauważamy, jakoś w nich uczestniczymy, z nimi codziennie obcujemy, jednak królestwo Boże w tym świecie nie jest w stanie zanikania. Nawet nie jest w stanie uśpienia czy letargu, a tym bardziej nie jest w stanie pozornego umierania. Tajemnica królestwa Bożego to tajemnica ziarna wrzuconego w ziemię: *Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie, sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie.* Ziarno znajduje się w ziemi, nawet go nie widać, czasami jesteśmy zaskoczeni, bo zapomnieliśmy o nim, a tu zaczyna wychodzić z ziemi, zaczyna się pięknie rozwijać. *Ziarnem jest słowo Boże, a siewcą jest Chrystus.* Pan Jezus jest i ziarnem i siewcą ziarna, w Jego słowie. Bóg Ojciec posłał to ziarno na glebę naszej ziemi i naszego serca. Nie bądźmy pesymistami pogrążonymi w rozpacz tego świata, który majstruje pseudo nadzieje, nie trwające nawet tygodnia. Pozwólmy rosnąć ziarnu, które w nas jest od momentu chrztu świętego. Niech światło Ducha Świętego daje piękny wzrost temu ziarnu. **[prob.]**

Któż jest moją matką?

Można by się zastanawiać, jak poczuła się Matka Najświętsza gdy Pan Jezus, Jej Syn, postawił to pytanie: *Któż jest moją matką?* Tłum otaczający Chrystusa to wiedział: *Oto Twoja Matka i bracia na dworze szukają Ciebie.* Cały tłum wiedział, że Maryja jest Matką Pana Jezusa. Czy Chrystus udawał, czy wyparł się swojej własnej matki? Odpowiedź jest prosta i bardzo jasna. Maryja jest prawdziwą i jedyną matką naszego Zbawiciela. I nawet wtedy gdy Pan Jezus mówi, patrząc w stronę zgromadzonych, *bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką,* nawet wtedy potwierdza tę prawdę. Przecież Maryja była pierwszą, która wypełniała Bożą wolę: *Niech mi się stanie według słowa Twego.* Św. Augustyn powiedział, że *Maryja jest matką Pana Jezusa, ale też pierwszą Jego wierną uczennicą.* Nie tylko w momencie zwiastowania, ale w każdej chwili życia Jezusa Maryja wiernie kroczyła i trwała przy Nim. Nigdy Go nie opuściła, zawsze była najbliżej swojego Syna. Uczniowie opuścili swojego Mistrza, Ona nigdy. Maryja zasługuje na to byśmy ją otaczali dziecięcą miłością i przywiązaniem. Niektórzy z otoczenia św. Jana Pawła II byli zdziwieni, a nawet poirytowani tym, gdy papież często powtarzał słowa: *Totus Tuus, czyli Cały Twój.* A czynił to przy każdej okazji, w chwilach radości, a jeszcze bardziej w chwilach doświadczanych przeciwności, których w jego życiu nie brakowało. Synowskie a nawet dziecięce przywiązanie papieża do Maryi, Matki Bożej było nazbyt wyraźne. Tego przywiązania niczym nie można zastąpić. **[prob.]**